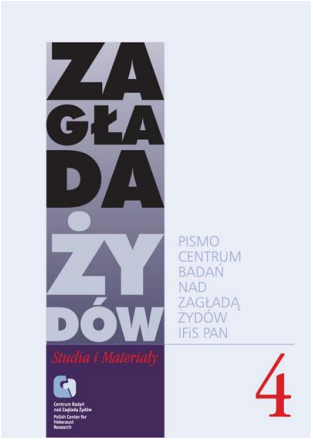


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Doris Tausendfreund, Erzwungener Verrat. Jüdische "Greifer" im Dienst der Gestapo, 1943-1945

Jan Grabowski
Uniwersytet w Ottawie

grabows@uottawa.ca
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-6916-9379

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.292
Strony/Pages: 571-573

CC BY

OPEN ACCESS

Doris Tausendfreund, *Erzwungener Verrat. Jüdische "Greifer" im Dienst der Gestapo, 1943–1945*. [*Wymuszona zdrada. Żydowscy" łapacze" w służbie Gestapo, 1943–1945*], Metropol 2006, Berlin

Recenzję książki Doris Tausendfreund zacząć należy od kilku danych statystycznych: od 1941 do 1945 roku z Berlina deportowano ponad 50 tys. Żydów. Pierwszy transport odszedł 18 października 1941 r. Nieco ponad 14 tys. osób zostało wysłanych do Terezina, pozostali – „na Wschód". Pierwsze transporty odeszły do Łodzi, Mińska, Kowna, Rygi. Od stycznia 1943 r. Żydów berlińskich „deportowano" wprost do Oświęcimia. Technika wywózki ewoluowała z roku na rok; w 1941 r. po Żydów przychodziło do domu Gestapo, po czym ofiary odprowadzano pod obstawą do synagogi przy ul. Levetzow. Stamtąd odwożono ich do pociągów deportacyjnych. Nieco później odpowiedzialnością za zbiórkę Żydów do tansportu obarczono organizacje żydowskie. W rozsyłanych listach władze namawiały do zabrania na drogę rzeczy niezbędnych do życia „na Wschodzie". Z czasem, gdy do berlińskich Żydów zaczęły dochodzić wieści o prawdziwym celu „wysiedlenia", zaczęły się samobójstwa oraz ucieczki „na aryjską stronę". Wtedy, po raz kolejny, do akcji wkraczało Gestapo. Od 1943 r. w wyłapywaniu „U-bootów" (jak ukrywających się Żydów nazywali funkcjonariusze SD) zaczęto posługiwać się Żydami, którym władze obiecały życie w zamian za zdradę ich współbraci. Tej to właśnie grupie ludzi poświęciła swoją książkę niemiecka badaczka.

Praca Tausendfreund oparta jest głównie na powojennych zeznaniach ludzi schwytanych przez „łapaczy" oraz na przesłuchaniach nielicznych żydowskich agentów, którym udało się dotrwać do końca wojny. Jest to analiza szczególnie rozpaczliwego i strasznego wycinka wojennej historii. Śmiertelnie przerażeni ludzie, złamani wizją śmierci w komorach gazowych, szli na współpracę w hitlerowcami, pragnąc w ten sposób choćby na pewien czas odsunąć od siebie widmo zagłady. Straszny to wybór, który czytelnikowi polskiemu znany jest choćby ze wstrząsającej relacji Calela Perechodnika.

Rekrutacja donosicieli zaczynała się w berlińskim obozie przejściowym, gdzie przetrzymywano Żydów w oczekiwaniu na kolejny transport. W zamian za udzielenie informacji o ukrywających się, obiecywano zamiast wyjazdu do Oświęcimia – wywózkę do „luksusowego" Terezina. Nielicznym, którzy godzili się zostać „łapaczami", umożliwiano poruszanie się dalej po mieście oraz przyznawano szerokie przywileje. „Łapacze" pobierali regularne wynagrodzenie, otrzymywali kartki

żywnościowe, „aryjskie" papiery oraz prawo poruszania się bez żółtej „łaty żydowskiej" (w odróżnieniu od obowiązującej w Generalnej Guberni opaski, niemieccy Żydzi zmuszeni byli nosić na plecach i na piersiach żółte naszywki w kształcie gwiazdy Dawida). Na 8000 Żydów, którzy przeszli przez obóz przejściowy przy Schulstrasse, sześćdziesięciu podjęło współpracę z Gestapo. Reszta schwytanych zdecydowała się pojechać na śmierć. Wśród „łapaczy" znaleźli się zarówno Żydzi, jak i żydowscy mieszańcy. Przeważali mężczyźni, ale było wśród nich też i sporo kobiet. Żydowscy współpracownicy Gestapo mieli za zadanie nie tylko wykrycie „U-bootów", lecz również przekazanie na rzecz państwa ich majątku. „Łapaczy" rozmieszczano w kluczowych miejscach na mieście, na ważnych skrzyżowaniach, dworcach, słowem – tam gdzie szansa na natknięcie się na ofiary była szczególnie duża. Wykrywszy swe ofiary, „łapacze" starali się wyśledzić ich kryjówkę. Niekiedy agenci proponowali pomoc, umawiali się z niczego nie podejrzewającymi Żydami na kolejne spotkanie, a następnie sprowadzali swych mocodawców z Gestapo. Z chwilą gdy żydowscy „łapacze" przestali być w Berlinie użyteczni, trafiali do transportów do Oświęcimia, gdzie dzielili los swych ofiar. Według niektórych danych Gestapo dokładało szczególnych starań, aby nikt ze zdekonspirowanych bądź nieposłusznych „łapaczy" nie przeżył.

Erzwungener Verrat dzieli się na dwie główne części – pierwsza część opisuje pracę „łapaczy", technikę szantażu policyjnego, część druga – jest serią mniej lub bardziej rozbudowanych „studiów przypadku", czyli rozbudowanych biogramów „łapaczy". Jedną z najniebezpieczniejszych agentek była młoda (rocznik 1922) Stella Kübler, zwana „Blond Trucizną" bądź też „Postrachem z Kurfürstendamm". Kübler, schwytana „po aryjskiej stronie" przez inną żydowską agentkę w lecie 1943 r., załamała się na Gestapo i sama wydała na śmierć stu ukrywających się Żydów. Rolf Isaaksohn zaczął pracować jako „łapacz" wkrótce po tym, jak to w transporcie do Oświęcimia znaleźli się jego rodzice i brat. W równie dramatycznych okolicznościach złamano większość innych „łapaczy". Na końcu książki autorka umieściła pięćdziesięciostronicowy rozdział poświęcony prześladowaniu Żydów w Wiedniu w latach 1938–1945. Tausendfreund dowodzi, że technika poszukiwań ukrywających się Żydów została najwcześniej wypracowana w Wiedniu, gdyż stamtąd to wywodzili się berlińscy szefowie gestapowskiego „Judenreferatu". (To samo można by zresztą powiedzieć o wielu innych miastach – choćby o Warszawie – gdzie austriaccy funkcjonariusze również stanowili trzon lokalnego Gestapo). Skoro jednak autorka uważa, że zasady polityki tropienia Żydów zostały wypracowane w Wiedniu, to należałoby ten rozdział umieścić raczej na początku, a nie na końcu książki. Ważniejszy zarzut dotyczy dość „jednorodnej" podstawy źródłowej: autorka skupiła się prawie wyłącznie na powojennych materiałach sądowych, w niewielkim tylko stopniu poddając je krytyce historycznej. A przecież można by rozszerzyć bazę źródłową o materiały z czasów wojny, współczesne opisywanym wydarzeniom.

Mimo że „wymuszona zdrada" dotyczy niewielkiej grupy ludzi, to pozwala ona na zrozumienie zagadnień ważnych i o szerszym znaczeniu. Po pierwsze, system „łapaczy" żydowskich nie był zjawiskiem wyłącznie berlińskim, gdyż podobne me-

tody Gestapo stosowało i w innych miastach. Poza omówionym przez autorkę Wiedniem, można choćby wspomnieć siatkę żydowskich szpicli operujących pod egidą Gestapo w okupowanej Warszawie. Znane są takie postaci, jak aktorka i tancerka Franciszka Mann lub Lolek Skosowski, oboje zresztą zlikwidowani na mocy wyroku sądów podziemnych. Po drugie, praca Tausendfreund pomaga lepiej zrozumieć tragiczne dylematy, przed jakimi stali ludzie, których działalność niejednokrotnie przekraczała trudną do uchwycenia granicę dzielącą swoiście pojętą troskę o dobro wspólnoty od kolaboracji – jak np. członkowie Judenratów czy żydowskiej policji. Książka Doris Tausendfreund jest wartościowym i nowatorskim studium, które rzuca światło na jeden z tragicznych epizodów Zagłady: prób zaszczucia ostatnich ocalałych Żydów przez ich własnych, sterroryzowanych współbraci.

Jan Grabowski